23. Lutego. r. 1822.

WANDA

Nr: 8.

TYGODNIK POLSKI.

Żale małego chłopca.

Bakałarzowi dogodzić nie mogę,
Za co się gniewa, któż potrafi wiedzieć?
Stanąwszy przed nim już taką mam trwogę;
Że wcale niewiem co mu odpowiedzieć.
Przeciem nie nygus, mam pamięć niczego
I nawet lepszą niżli uczniów reszta;
Ale bakałarz wielkie nic dobrego,
Za coś pochwyci i zawsze mnie zbesztа.

Niesprawiedliwy! to zaraz dowiodę:
,,Wiele żywiołów?" tak mnie raz się pyta.
Liczę mu ogień, powietrze i wodę,
,,A czwarty powiedz?" prędko mnie podchwy-
,,Wszak na nim stoisz, ty gapiu przeklęty!" (ta.
Tak na mnie powstał z największym zapałem.
,,Prawda! but" — rzekłem. — ,,Nie tak." — Ah!
I znowu za to klapsa oberwałem. (to pięty."

Raz mnie się jeszcze Bakałarz zapytał (stwo.
,,Powiedz mi chłopcze! co to jest małżeń-
Ja com Momusa nieraz w klassie czytał (stwo?"
,,Panie! małżeństwo jest — rzekłem męczeń-
On się uśmiechnął dobrze choć raz przecie,
W tym weszła z krzykiem i bakałarzowa.
,,Czy słyszysz mężu! jak trzy po trzy plecie!"
I za to kara spotkała mię nowa.

,,Gdybyś się jabłkiem chciał dzielić z kollegą,
,,Cóżbyś dał jemu, a cóżbyś wziął sobie?"
,,Dzielić się — rzekłem — a to znów dla czego?
,,Nie, sam zjem jabłko, a tego nie zrobię."—
,,Lecz gdybyś musiał rachmistrzu jedyny!
,,I cóżbyś zrobił w tak nagłej potrzebie?"—
,,Jemu bym oddał ziarka i łupiny,
,,Alebym resztę zachował dla siebie."

Na to odbieram zawsze połajanie,
Lecz raz łaskawe rzucił na mnie oko,
Bom mu też odgadł jego zapytanie.
,,Mów! wieża Babel jak była wysoką?"
Spytał się. ,,Niewiem" odpowiadam skromnie,
Zmarszczył się ostro, stał w zamysłach niemy.
Rzekł wreszcie grzecznie, przystąpiwszy do mnie.
,,Dobrze mój synku! my tego niewiemy."

Tą mnie grzecznością do żywego wzruszył,
Lepiej rzec: ,,Niewiem" niżeli się uczeć,

Pewniebym sobie głowę darmo suszył,
A i bez książek, można się utuczeć.
Mówił ktoś: „Chleba za razum nie kupi,
A wszystkim myśleć potrzeba o chlebie,
Za to na świecie najszczęśliwsi głupi.
Że nikt mieć niechce mędrszego od siebie.

Br. Hr. Kiciński.

Pies pstrokaty.

DUMKA.

Wspierając wszystkich, nieszkodząc nikomu,
Czesław już wieku późnego dochodził,
Wziął pstrego pudla szczenięciem do domu,
Tego wychował i z tym wszędzie chodził.
Pudel był wdzięczny, kochał swego Pana,
Zaledwie słońce oświeciło chaty
Staruszek w pole szedł każdego rana,
Wsparty na kiju, a z nim pies pstrokaty.

Kto potrzebował worka lub pomocy,
Do poczciwego Czesława szedł śmiało,
Lubił zniewalać i we dnie i w nocy,
Znalazł też za to przyjaciół niemało.

Każdy potrzebny wielbił jego cnoty,
Schylał się wchodząc jakby był garbaty,
Pudel odbierał tysiączne pieszczoty,
Bo w łasce pańskiej był ten pies pstrokaty.

Nieszczędząc Czesław ni kosztów, ni znoju,
Na mile wkoło wszystkie spory godził.
Zwali go wszyscy swym Sędzią pokoju;
Kto przyszedł smutny, wesołym odchodził.
Wszystkie go wspólnie wysławiały stany
„Ciekawym — mawiał, póki był bogaty,
„Kto też jest więcej do mnie przywiązany,
Czyli Sąsiedzi, czy mój pies pstrokaty.

Wkrótce przypadkiem tak częstym na ziemi,
Cały majątek wydarł mu los srogi;
I co się dawniej dzielił z ubogiemi,
Poczciwy Czesław sam został ubogi.
Nieszczęście własne starca niebolało
Dla biednych żal mu było swojej straty.
Do życia swego potrzebował mało.
Sam jeden mięszkał i z nim pies pstrokaty.

Pewnego rana uderzyły dzwony,
Przyjaciel ludzi zasnął już na wieki,
Ta wieść na wszystkie rozeszła się strony
Do tych co jego doznali opieki,

Gdy zwłoki starca oddawano ziemi,
W miejsce spoczynku do grobowej chwały,
Jeden przyjaciel szedł tylko zą niemi....
Jeden przyjaciel.... jego pies pstrokaty.

O Maskach, Maskaradzie, i Balu Maskowym.

z Dziennika Francuzkiego.

Wystawiałżeś sobie czytelniku że Maska pochodzi z Arabskiego? nie dla tego żeby Arabowie mieli wynaleźć Maski, ale że słowo Mascara w języku Alkoranu znaczy śmieszność, z tąd idzie słowo Maschera, którym Włosi nazywają tę fałszywą twarz, co nietylko u nich pokrywa twarze jeszcze fałszywsze.

To wyprowadzenie zdaje mi się dość dobre. Jednakże powinienem i o tem wspomnieć, iż uczeni i starożytnych wyprowadzają maskę od słowa Masca które w gminnej łacinie podług praw Lombardzkich znaczy czarownicę.

Takie przecież rozumowanie w niczem niezbija dowodow tych którzy są zapochodzeniem arab-

skiem. Gdyż maska jak tyle słów innych może znaczyć dwie odrębne rzeczy i być używane w dwoch wcale oddzielnych znaczeniach.

Wynalazek maski jest bardzo dawny; jest nawet tak dawny jak pierwsza trajedja Grecka którą nazywano spiewem kozła, Eschil najstraszniejszy z trajików Greckich dał pierwszy maskę swoim aktorom, bo za Tespis mazali twarz lagrem winnym.

Starożytni tylko w maskach pokazywali się na teatrze. W teatrach tak obszernych jak mieli starożytni, to urządzenie było koniecznie potrzebnem, ażeby wystawienie czyniło jaki skutek, gdyż wyrażenie twarzy dla większej części widzów byłoby zupełnie straconym. A nadto maski którym nadawano mocne wyrażenie, miały jeszcze tę korzyść iż powiększały moc głosu i roznosiły go po wszystkich stronach Amfiteatru. Prócz tego Aktor koturnem podwyższony miał i postawę do twarzy swojej proporcjonalną. Powiadają iż trajedje Sofoklesa i Eurypidesa przez takich olbrzymich Aktorów wystawiane, czyniły skutek nader przyjemny. Bardzo jednak wątpię żeby czyniły większy i przyjemniejszy skutek od trajedjów Kornela, Rasyna i Woltera, granych przez Talmę któremu bym nieradził brać maski.

Starożytni mięli maski trajiczne i komiczne,

w sztukach satyrycznych i w pierwszych komedjach greckich, Aktorowie przybierali maskę wyobrażającą podobieństwo do osoby którą poeta na szyderstwo wystawiał. W komedji pod tytułem Mgły, Aktor mający wyszydzać Sokratesa, miał maskę zupełnie podobną do twarzy tego Filozofa. Arystofanes pozwolił sobie swawoli jeszcze godniejszej nagany, nadając Sofiście swemu nazwisko najmędrszego z wszystkich ludzi.

Żart był za daleko posunięty. I Molier dopuścił się tego błędu. Aktorowie grający komedją l'Amour médecin (Miłość Lekarzem) pokazali się na scenie w maskach nazbyt podobnych do doktorów najbardziej podówczas wziętych. To prawda że Moljer w komedjach swoich niewymieniał osób wyśmianych, i żę ofiary jego nieprzechodziły z teatru na rusztowanie jak u Arystofana, co psuło żarty Komika Greckiego.

Maska u Łacinnikow nazywała się Persona, jak i osoba.

Niewidać żeby starożytni używali masek do życia prywatnego. Chwała z tego wynalazku zupełnie do nowoczesnych należy.

Za Franciszka I. wszystkie kobiety, we wszystkich okolicznościach życia nosiły maski. Na ulicy na przechadzkach, po wizytach, nawet w ko-

ściele, nieporzucały swojej półmaski z axamitu czarnego, którego miejsce zajęły potem muszki.

Mimo kokieterji i najsprzeczniejszych interesów, zalotność i zazdrość znacznie się przyczyniła do upowszechnienia masek. Kobiety zalotne brały maski szukając szczęścia i roskoszy, mężowie zazdrośni, kazali maskować się żonom swoim, aby je ustrzec przed ciekawym okiem przystojnych mężczyzn. Ten sposób dotąd jest w używaniu u wszystkich mężów na wyspie Zante.

Potrzeba wolności wprowadziła maski do Wenecji, i przez większą część roku maski stały się niezbędnym strojem. Znużeni wielkością swoją zamykającą ich w domach, Magnaci Weneccy chwycili się tego środka ażeby przebrani używać uciech z powagą sukni Patrycjusza niezgodnej, którą tylko podczas karnawału zdjąć im wolno było. I dla tego to Karnawał przedłużali ile tylko mogli.

Od maski pochodzi maskarada słowo oznaczające zebranie wielu mask.

Najsmutniejsza Maskarada o jakiej historja Francji wspomina zdarzyła się za panowania Karola VI. Dla ożywienia wesela na którym dwór był przytomnym, Król i pięciu bogatszych dworzan przebrało się za Dzikich. Mieli na sobie suknie zgrzebnego płótna napojonego smołą i do której poprzylepiano pakuły. Pochodnia do jednej z tych

masek nieuważnie przybliżona zajęła ogniem cały ubiór. Wkrótce cały orszak stał się pastwem płomieni. Po salach rozlegał się odgłos przestrachu i boleści. Pewna dama od dworu ocaliła Króla obwijając go w swój płaszcz, mimo tego Król dostał pomięszania zmysłów z którego już nie wyszedł. Oprócz jednego z orszaku Królewskiego mającego tyle przytomności umysłu iż natychmiast skoczył w beczkę pełną wody, inni aktorowie tej maskarady skonali w najokropniejszych mękach.

Podobnemuż przypadkowi winien był Scarron wszystkie swoje delikatności. Młode wietrzniki zapalili pierze, którym na pewnej maskaradzie od stóp do głów był okryty, i zaręczają że między smołą do której to pierze przymocowanem było i ptakiem który się tem pierzem pokrywał, niebyło nawet płótna w posrodku. Nieborak rzucił się w wodę ażeby się ocalić przed ogniem, przypiekł sobie nogi i łydki, mimo tego ożenił się później i przez całe życie był najweselszym z ludzi.

Maskarady były długo w modzie u dworu. Shakespeare w trajedji swojej Henryk VIII. wystawia tego Monarchę przebranego za Pasterza na balu danym przez Kardynała Wolsej.

Dotąd w Paryżu znajduje się osobliwszy obraz, balu dworskiego za Karola IX. malowany przez niejakiego Porbus. Widać na nim Monarchę i wszy-

stkich jego dworzan w ubiorach bufonów Weneckich. Xżę de Guise przebrany jest jak Scaramouche, Xżę d' Anjou (Henryk III) za Arlekina, Kardynał za Pantalona, Katarzyna Medycys za Kolombinę, a sam Król za Sbrigellę. Może to w tem przebraniu dwór Katarzyny równie rozwiozły jak i okrutny podpisał na rzeź St. Bartelemy.

Takim to maskaradom które powoli i nieznacznie przemieniły się w wystawienie scen mitologicznych winni jesteśmy pierwszy zakład opery. Zaledwie lat sześćdziesiąt upłynęło od czasu jak tanecznicy przebrani w maski pomiędzy któremi były pierwsze osoby wyższego towarzystwa a nawet i dworu popisywali się na takich teatrach. Sam nawet Helwecjusz, jeden z największych filozofów Francji: będąc za młodu doskonałym tanecznikiem, niegardził tym rodzajem oklasków.

Tu pora przypomnieć żart troche za nadto gruby który w czasie karnawału młodzież uczyniła wielkiemu Westrysowi. W najgłębsze miejsce maski wpuścili pewną rzecz najmniej woniejącą z tych wszystkich które mamy na tym padole płaczu. Możesz być co śmieszniejszego jak gniew Bożka tańcu, który nawet aż na scenie prześladowany wonią wcale nienajprzyjemniejszą, skacząc nawet wszystkich otaczających łajał, wymawiał tancerkom że nie są dość dbałe pod względem czystości, tance-

rzom, że nie uważają na nogi, a nawet kiedy sam tańczył wyrzucał ludziom o sto kroków od niego stojącym iż mu są powodem nieprzyjemności, której cała tajemnica ukrywała się na końcu jego nosa.

Pałace i karczmy były to wprzód jedyne miejsca w których się odbywały maskarady. Co my teraz nazywamy balem maskowym, stało się dopiero zabawą publiczną przy końcu wieku zeszłego pod Rejencją. Xże Orleanu bardzo tolerujący co się tycze zabaw, rozumiał iż niebyłoby żadnej nieprzyzwoitości, otworzyć miejsce w któremby można używać wszelkich uciech jakich udziela wolność masek zgodnie z przystojnością. Upoważnił więc operę do dawania w lokalu swoim balów maskowych i do naznaczenia ceny wejścia tak wysokiej żeby tylko dobrane towarzystwo z majętniejszych ludzi złożone wchodzić mogło.

Na tem zebraniu wyboru Stolicy, naturą zabaw maskowych zmienioną została. Po płaskich żartach które przodków naszych były uciechą, nastąpiły insze i przyjemniejsze zabawy. W krótce domino zajęło miejsce ubiorów harakterystycznych, a sale balowe stały się tylko jakby jednym salonem do rozmowy dla kilku tysięcy ludzi; Niezgodne piski i szeptania cieńsze lub głośniejsze mięszają się z niezgodniejszym jeszcze brzmieniem kilku orkiestrów.

Maskarady i Reduty równając wszystkie stany, ten sam mają skutek jak i Karnawał Wenecji; to tylko szkoda że krócej trwają.

Zabawy z tej chwilowej równości wynikające muszą być bardzo żywe, gdyż tyle wielkich a raczej bogatych osób tak są ich chciwemi. Jest to skutek niepragnienia równości ale osobliwszego dziwactwa. Wielcy lub mali, każdy chce być tym czem nie jest.

Głupstwo i grubjaństwo nadużywają czasem wolności maskom użyczonej. Brak zdrowego rozsądku jest tego jedynym powodem. Chceszże nie nadużyć swobód reduty? Przebrany niemow nigdy tego, có byś z odkrytą twarzą niewstydził się powtórzyć. Niemów do osoby niemaiącej maski, tego cobyś sam słyszeć niechciał będąc bez maski, ten tylko używa swobód redutowych, kto ogranicza się na jątrzeniu ciekawości osób otaczających przez żarty lub uszczypliwość, którąby się sam nieobraził.

Bawić tego którego się dręczy, jest to sztuka rzadka i niepospolita. Ta sztuka wymaga wielkiej żywości umysłu, nieskończenie wiele taktu. Kobiety celują w tej sztuce, na jednej reducie, w jedną noc więcej marnują dowcipu, niż przez cały rok wszystkie towarzystwa uczonych w całym świecie.—

Obszerność dominów równała wszystkie postacje; na domiar ułudzenia domina wszystkie były jednego koloru; przyjęto kolor czarny bo ma najmniej odcieniów. To wydoskonalenie niebyło przecież we wszystkim dogodne. pod tem posępnem przebraniem, bawiące się osoby, podobnemi były do pokutujących, i zawczasu żałowały już za grzechy, które miały popełnić.

Tę monotonję przerwał powrót mask charakterystycznych.

Kto niema żywej wyobraźni ani dowcipu stosownego o osobie którą wyobraża, niepowinien pokazywać się w masce charakterystycznej, bo inaczej byłby podobny do tego sklepu, nad którym napisano że dostanie różnych rzeczy których przecież niema. Nic nie jest nieznośniejszego jak arlekin który nawet głupstwa powiedzieć niepotrafi. Lepiej naówczas zostać tym czym jesteśmy bez maski. Kto jednak chce się przebrać za głupiego na redutę, i niepostradać reputacji, że ma przynajmniej tyle dowcipu iż potrafi powiedzieć głupstwo, niech się przebierze za Turka. Dowcip do tego stroju nie jest wcale potrzebnym.

Wiedząc zapewne o tem, kilkaset młodych ludzi przebrało się w Paryżu za Turków. Za kwadrans — rzekł pewien żartowniś, niebędzie tu już żadnego Turka.“ Jakoż dokazał swego. Przecho-

dząc się po za temi Turkami z przyjacielem swoim, mówił do niego, iż jest podejrzenie jakoby jakiś Turek wyciągnął pewnego Xięcia krwi tabakierę bogatą brylantami wysadzaną, i że policja otrzymała rozkaz pojmania wszystkich Turków. W pięć minut sami tylko Chrześcjanie zostali.

Kończąc artykuł o maskach wspomnieć należy o masce żelaznej. Nieszczęśliwa maska nigdy się nieodkryłą, a karnawał dla niej skończył się dopiero wraz z życiem.

Pięć bajek Pana Mollevoux.

Przez Brunona Hr: Kicińskiego.

ŻAL WDOWY.

Laura płacze po mężu: „Nagrodzisz tej straty
Rzekł brat, mam dla cię chłopca, młody i bogaty.
Tych słów i słuchać niechcę nieszczęśliwa wdowa,
Wśród westchnień, jęków, łkania łzy płyną z pod po-
Lecz nim grubej żałoby minęła połowa, (wiek.
Pyta się Laura brata: gdzież ów młody człowiek.

ŁIS.

Żaden się głupi baranek nie spodział,
Że się lis chytry w owczą skórę odział;
Zjadał po jednym przechodząc się w tłumie.
Zręczny kto swoją zręczność dobrze ukryć umie.

ROŻA BIAŁA i CZERWONA.

W ogrodzie o pierwszeństwo kłóciły się róże,
Pierwszam! — rzekła czerwona — bo miłości służę,
Podniecam jej zapały, któż mi niezazdrości?
Ja! mówi róża biała, bo służę skromności.

OSIEŁ i ZAJĄC.

Osieł ciężki, szedł z wolna uszy nadstawiając,
W tem wmgnieniu oka żwawy prześciga go zając;
„Jakżem lekki; dziś jeszcze chwała moja wzrosła.“
— „Jakto chwalisz się z tego żeś uprzedził osła?

MIARA CZASU.

Jedna różyczka żyła tydzień cały,
Wszystkie się kwiaty niemało zdumiały.
„Jak — rzekły — wiek twój sądziwy uczciemy.“
Na taką stopę i my czas mierzemy.

Anekdoty

SZKODLIWE ROZTARGNIENIE.

W pewnem znakomitem towarzystwie opowiadano różne małe historyjki, Jedna Dama siedząca obok męża: gdy na nią kolej przyszła, opowiadała, jakim sposobem powien młody przystojny mężczyzna, wszystkie łożył starania ażeby się podobał młodej mężatce. Po długich a próżnych usiłowaniach, gdy na koniec mąż jej z domu odjechał, młody meżczyzna z nienacka wchodzi do jej pokoju. Zaledwie drzwi zamknął, słyszy pukanie męża. „Wystawcie sobie Państwo jakiem się przelękła:“ rzekła Dama opowiadająca.

CYWILIZACJA.

Wydawca nowej podróży, dając opis rozbicia swego i nieszczęśliwe przypadki, kończy temi słowy: „Gdyśmy bez najmniejszego śladu ludzi na kilkanaście oodzin uszli, spotykamy nakoniec z wielką rzdością szubienicę. Chwałaż ci Panie! zawołałem — jesteśmy w kraju ucywilizowanym.